

POZNANIE BOŻYCH DRÓG

Bóg objawił Mojżeszowi swoje drogi, a synom Izraela swoje czyny (Ps 103:7). To jest życie wieczne, aby poznali Ciebie, jedynego prawdziwego Boga, oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa (J 17:3).

Pomiędzy obserwowaniem działań Boga i Jego cudów, a rozumieniem Jego dróg jest bardzo wielka różnica. Większość chrześcijan obserwuje tylko zewnętrzne działania Boga i jest pod wrażeniem fizycznych cudów, dlatego z zapałem zabiega o uzdrowienie i błogosławieństwa materialne. Tacy wierzący są duchowymi niemowlętami, dlatego większość ich modlitw dotyczy ziemskich spraw, bo chcą, aby Bóg błogosławił ich w sferze fizycznej i działał zgodnie z ich oczekiwaniami.

Biblia mówi, że życie wieczne to „*poznanie Boga i Jego syna, Jezusa Chrystusa*” (Ewangelia Jana 17:3). Określenie „życie wieczne” nie odnosi się wyłącznie do wieczności, ale także do życia i natury Boga, bo wiecznie będą żyli wszyscy, także ci, którzy pójdą do piekła, ale niewielu będzie wiecznie żyć w radości. Im więcej poznasz Boga i Pana Jezusa, tym więcej będzie w tobie życia wiecznego.

W czasach Mojżesza tylko Mojżesz rozumiał Boże drogi. Dzisiaj, w ramach Nowego Przymierza ten przywilej jest dostępny dla wszystkich, ale niewielu ludzi poznaje Boga i Jego drogi, ponieważ większość wierzących jest zainteresowana wyłącznie zewnętrznymi przejawami działania Boga. W ich życiu są to najważniejsze rzeczy, dlatego są bardzo podekscytowani i chętnie składają świadectwo, gdy doświadczają zewnętrznych cudów, takich jak: znalezienie dobrej pracy, otrzymanie dużej kwoty pieniędzy, zakup nowego domu, znalezienie żony albo męża, lub uzdrowienie ciała. Jeżeli wciąż cię ekscytują te rzeczy, to znaczy, że nie widziałeś jeszcze chwały Nowego Przymierza.

Jedną z głównych cech dojrzałego chrześcijanina jest to, że nie jest tak bardzo skupiony na cudach zewnętrznych, jak na poznaniu samego Boga i zrozumieniu Jego dróg. A Boga i Jego drogi można poznać tylko wtedy, gdy człowiek zrozumie czym tak naprawdę jest świeckie życie. Wielu wierzących myśli, że światowość przejawia się wyłącznie w rzeczach zewnętrznych, takich jak używanie szminki, noszenie biżuterii lub ekstrawaganckiej odzieży, albo posiadanie drogich urządzeń elektronicznych.

Ale List do Rzymian 12:2 wyjaśnia, że światowość tkwi w ludzkim umyśle. To ludzki umysł trzeba przemieniać, aby przestać czerpać wzorce z tego świata i będąc odnowionym rozumieć, jaka jest doskonała wola Boga dla naszego życia (*indywidualna wola Boga dla życia każdej odrodzonej osoby, w przeciwieństwie do Bożych dopustów / przyp. tł*).

Zewnętrznych przejawów światowości można się szybko pozbyć, aby mieć dobrą opinię wśród ludzi, mając całkowicie świecki sposób myślenia. Większość wierzących definiuje światowość zależnie od własnego standardu życia, bo uważają, że dobra tego świata, które sami posiadają, nie czynią ich ludźmi tego świata, ale jeśli ktoś posiada więcej niż oni, wtedy jest to już świat!!! A gdy ich poziom życia się podnosi, to ich definicja świeckiego życia odpowiednio wzrasta! Dlatego w tej kwestii jedynym wyznacznikiem jest Jezus. Nie jest nim żaden wierzący. Aby zrozumieć, czym jest świeckie myślenie, trzeba poznać myślenie Jezusa, bo tylko patrząc na Jego życie można zobaczyć, co się zalicza do tego świata, a co nie.

Faryzeusze też dążą do sprawiedliwości, ale zawsze wpadają w pychę, bo nie znają Boga. Dążą do sprawiedliwości, ale nie mają pragnienia poznania samego Boga. Nie da się pozbyć faryzeizmu przez unikanie czynów faryzeuszów - bo można się dowiedzieć o niektórych przejawach faryzeizmu i się ich oduczyć, ale to będzie tylko obcinanie zgniłych owoców ze złego drzewa. Kolejne zgniłe owoce pojawią się na innej gałęzi. W ten sposób można przez całe życie usuwać zgniłe owoce i finalnie okazać się większym faryzeuszem, niż się było na początku swojego chrześcijańskiego życia! Ale gdy człowiek zaczyna poznawać Boga, to zaczyna rozumieć, że jedynym sposobem wyzwolenia się z obłudy jest wycięcie tego drzewa wraz z jego korzeniami.

Rozważmy kwestię tak zwanych „krucjat uzdrowieńczych”, które są obecnie organizowane wszędzie. Na takich krucjatach są wyciągane miliony dolarów od naiwnych wierzących. Rzadko kiedy spotyka się wierzącego, który potrafi dostrzec, że w skomercjalizowanym "chrześcijaństwie" nie ma ducha Chrystusowego. Ale gdy człowiek pozna Jezusa Chrystusa, to zaczyna porównywać z Nim każdego kaznodzieję, który podaje się za sługę Boga. Patrząc na życie Jezusa staje się jasne, że tego rodzaju pseudo uzdrowiciele w niczym nie są do Niego podobni. Ale jeśli człowiek nie zna osobiście Jezusa, to może zostać przez nich zwiedziony, bo wiele z tych rzeczy może wyglądać imponująco.

W 1 Liście do Tymoteusza 4:1, Duch Święty mówi bardzo dobitnie, że w naszych czasach świat będzie wręcz zalany złymi duchami, które będą atakowały ludzi i wielu sprowadzą na manowce. Jezus ostrzegł swoich uczniów, aby byli czujni i nie dali się zwieść, bo globalne zwiedzenie będzie pierwszym przejawem końca świata (Mt 24:3-5). Dlatego jedynym sposobem uniknięcia zwiedzenia jest znajomość Pana, bo tylko wtedy można rozróżnić, kto przynosi Bogu chwałę, a kto nie.

Chrześcijanie nawet jako rodzice często nie wiedzą, na co powinni pozwalać swoim dzieciom, a czego powinni zabraniać, w jakich zajęciach szkolnych powinny uczestniczyć ich dzieci, a w jakich nie powinny uczestniczyć i jakie ubrania powinny nosić ich córki, a jakich nie powinny zakładać. Ale chrześcijaństwo nie polega na naśladowaniu zasad przyjętych nawet przez bogobojnych braci, bo Biblia pokazuje, że naśladownictwo może prowadzić do utonięcia (zob. Hbr 11:29). Wierzący człowiek ma naśladować wiarę innych, a nie ich czyny (zob. Hbr 13:7) i ma rozumieć zasady, którymi kierują się pobożni chrześcijanie podczas podejmowania decyzji, a nie bezmyślnie naśladować ich postępowanie.

Zilustruję to przykładem. Kiedyś słyszałem o pewnym bracie, który wiedząc, że oszczędność jest istotną częścią pobożności, nakładał pastę do zębów tylko na połowę szczoteczki, aby jedna tubka wystarczała mu na dwa razy dłużej. Takie postępowanie możesz naśladować każdego dnia i nigdy nie stajesz się pobożny! Można naśladować zasadę, którą żył ten brat, a nie ilość pasty, którą nakładał na szczotkę, bo jeśli jego zęby zaczną się psuć, to on może zacząć nakładać dwukrotnie większą ilość pasty i nadal będzie pobożnym człowiekiem!

Naszym celem powinno być coraz lepsze poznawanie Boga, bo na tym opiera się życie wieczne. Na coraz lepszym poznawaniu Boga spędzimy całą wieczność, dlatego wieczność nie będzie nudna dla nikogo, kogo celem jest poznawanie Boga. Wtedy i nasze ziemskie życie nie będzie nudne.

O życiu z Bogiem i Bożych drogach można się wiele nauczyć patrząc, jak Bóg traktował Adama w drugim rozdziale Księgi Rodzaju. Widzimy tam, że to Bóg dostrzegł, że Adamowi potrzebna jest pomoc i to Bóg zaspokoił tę potrzebę, stwarzając dla niego żonę. Tutaj widać, jaka jest natura Boga. Bóg jest wrażliwy na ludzkie potrzeby i zawsze robi wszystko, co w Jego mocy, aby je zaspokoić.

Gdy człowiek zaczyna mieć udział w naturze Boga, wtedy staje się taki sam, jak Bóg i zaczyna być wrażliwy na potrzeby i problemy ludzi żyjących wokół niego, robiąc wszystko, co w jego mocy, aby je zaspokoić! Ale to wiąże z wyrzeczeniami, dlatego każdy z nas musi sobie zadać pytanie, czy jest gotowy zapłacić cenę za udział w naturze Boga, bo natura Adama jest całkowitym przeciwieństwem natury Boga. Egoistyczne życie Adama sprawia, że człowiek jest wyczulony wyłącznie na własne potrzeby i na potrzeby swojej rodziny. W rzeczywistości jest do tego stopnia pełen egoizmu i zazdrości, że nawet nie chce, aby zaspokajał je ktoś inny. A niektórzy nawet lubią patrzeć jak inni cierpią.

Gdy człowiek zgrzeszył, to Bóg postawił przed drzewem życia dwa cheruby z wirującym mieczem, który się kręcił we wszystkich kierunkach, aby strzec drogi do drzewa życia, które symbolizuje tutaj życie wieczne, czyli poznanie Boga. Poprzez umieszczenie tego miecza przed drzewem życia, Bóg symbolicznie pokazał, że jeśli Adam chce mieć udział w drzewie życia, to ten miecz będzie musiał najpierw zniszczyć jego egoistyczne życie.

W Księdze Rodzaju 3:21 napisano, że gdy Adam i Ewa zgrzeszyli, to Bóg zabił zwierzę w ogrodzie Eden i odział ich w jego skórę. W ten sposób Bóg dał im tę samą lekcję, co nam, że teraz jedynym sposobem przyodziania się jest śmierć ofiary. Początkowo Adam i Ewa sami próbowali się odziać w liście figowca (bez zabicia ofiary), które Bóg odrzucił i w symboliczny sposób pokazał, jak należy się odziewać w sprawiedliwość. To nam pokazuje, że Bóg od samego początku wskazywał, że tylko ofiara daje możliwość nawiązania z Nim społeczności i przyobleczenia się w Jego naturę.

Do Kaina Bóg powiedział, że jego głównym błędem było to, że nie miał dobrych intencji wobec swojego brata Abla (Rdz 4:7). O ludziach kroczących drogą Kaina, mówi List Judy. Kim więc oni są? To ci, którzy nie mają dobrych intencji wobec swoich braci. Dlatego warto, aby w tej sprawie każdy z nas dokonał duchowego przeglądu samego siebie, czy potrafi szczerze wyznać, że pragnie wszystkiego, co najlepsze dla wszystkich braci i siostr w swoim zborze, oraz ich rodzin? Czy możesz również powiedzieć, że pragniesz wszystkiego, co najlepsze dla wszystkich twoich znajomych z innych wyznań? Następnie poszerz ten krąg jeszcze bardziej i zadaj sobie pytanie, czy pragniesz wszystkiego, co najlepsze dla wszystkich ludzi, których znasz, w tym dla swoich krewnych, wrogów i tych, którzy w jakikolwiek sposób cię skrzywdzili.

Jeśli odczuwasz w sercu wrogość (zamiast radości), gdy coś dobrego przydarza się innej osobie lub jej dzieciom, lub jeśli czujesz w swoim sercu radość (zamiast smutku), gdy tej osobie lub jej rodzinie przytrafia się coś złego, to o czym świadczą takie postawy? O tym, że nadal jest w tobie egoistyczne życie Adama. Jeśli potrafisz być uczciwym wobec siebie, to wkrótce zobaczysz, czy idziesz drogą Kaina, czy nie. Jeśli człowiek chce, aby stale spoczywał na nim Boży ogień i Boże namaszczenie, to najpierw musi dostrzec w sobie egoistyczne życie Adama i jak najszybciej je uśmiercić.

Ziarnko pszenicy może wydać duży plon tylko wtedy, gdy wpadnie w ziemię i całkowicie obumrze. Ten, kto całkowicie umarł dla siebie, nigdy się nie obraża bez względu na to, co robią lub czego nie robią inni i zawsze ma dobre intencje wobec wszystkich ludzi. Nigdy się nie złości w żadnej sprawie, która go dotyczy i nie wyklóca się z innymi. Nigdy się też nie użala nad swoim losem i nie płacze nad samym sobą. Mogę cię zapewnić, że żaden zmarły nie płacze w swoim grobie!

Kain nie miał dobrych intencji wobec swojego brata, dlatego jego twarz była ciemna i ponura (Rdz 4:6). Może nie zdajesz sobie z tego sprawy, ale wygląd naszych twarzy odzwierciedla zazwyczaj nastawienie naszych serc do innych ludzi. Jeśli człowiek ma dobre intencje, to z jego twarzy zawsze emanuje radość. Drogą Kaina kroczy dzisiaj wielu wierzących, którzy za udawanymi uśmieškami i ceremonialnym *Chwała Panu* skrywają złe nastawienie do innych współwyznawców. Jeśli tacy ludzie stają przeciw tobie i bezpodstawnie wyrządzają ci zło, wtedy Bóg ich używa do badania rzeczywistego stanu twojego serca. Jeśli nie potrafisz ich kochać, to badanie pokazuje, że nie masz natury Boga, bo Bóg kocha swoich wrogów, dlatego Jezus miał dobre intencje nawet wobec Judasza z Kariotu. Bóg pragnie wszystkiego, co najlepsze dla wszystkich ludzi. Przesłanie Ewangelii mówi, że my też możemy mieć udział w tej naturze. Dlatego można powiedzieć, że ci, którzy nie rozumieją w taki sposób Ewangelii, w ogóle jej nie zrozumieli.

Gdy Adam i Ewa zgrzeszyli, to Bóg ich nie przeklął. Bóg przeklął węża, ale Adamowi i Ewie dał cudowną obietnicę przyjścia Chrystusa, jako „*potomstwa niewiasty*” (Rdz 3:15), który zmiażdży głowę węża i tylko Jego pięta będzie posiniaczona. To była cena, którą musiał zapłacić Jezus, aby uwolnić potomków Adama od ich grzechów. Taka jest miłość Boga, który jest gotów oddać życie, aby ocalić tych, których kocha.

Gdy człowiek zaczyna dostrzegać głębię Bożej miłości, to zaczyna też widzieć jak bardzo mu jej brakuje. Nikt nie jest w stanie stworzyć takiego życia w sobie, nawet gdyby o to zabiegał milion lat. To musi być dane przez Boga, dlatego Bóg zesłał na ziemię Ducha Świętego, aby wypełnił tę miłością nasze serca (Rz 5:5). Dlatego do budowania Kościoła na ziemi Bóg używa tylko tych, którzy chcą żyć zgodnie z zasadą ofiarnej miłości.

W 2 Księdze Kronik 3:1 napisano, że „Salomon zaczął budować dom Pański na górze Moria”. Góra Moria jest miejscem w którym Abraham ofiarował Bogu swojego syna Izaaka (Rdz 22). Na tej górze Abraham zrozumiał Bożą zasadę poświęcenia (ofiarności) i poddał się jej. Bóg poświęcił to miejsce i zdecydował, że 1000 lat później stanie w tym miejscu Jego świątynia. I w tym miejscu Bóg buduje swoją świątynię także dzisiaj - wszędzie tam, gdzie widzi ludzi mających ducha i wiarę Abrahama.

Na górze Moria, Abraham symbolicznie powiedział Bogu coś przeciwnego, niż Adam i Ewa w ogrodzie Edenie. Gdy Adam i Ewa zjedli zakazany owoc w ogrodzie Eden, to niejako powiedzieli Bogu, że to, co sprawia im przyjemność, jest dla nich cenniejsze niż ich Stwórca. To samo dzisiaj mówią Bogu miliardy ludzi, którzy służąc stworzeniu, czczą je bardziej niż Stwórcę (Rz 1:25).

Abraham powiedział na górze Moria coś całkowicie przeciwnego: że jego Bóg i Stwórca jest dla niego cenniejszy, niż jego najcenniejsza ziemską własność, którą był Izaak. I Abraham był gotów poświęcić Izaaka, aby to udowodnić. Bóg honoruje tylko tych, którzy żyją zgodnie z tą zasadą, dlatego prawdziwy dom Boga jest także dzisiaj budowany tylko przez tych, którzy tak postępują.

Na Golgocie wydarzyło się nie tylko to, że Jezus umarł za grzechy świata. Jezus zademonstrował tam też zasadę ofiarności, poprzez którą Bóg wykonuje każde swoje dzieło, dlatego nikt nie może służyć Panu w inny sposób. Ci, którzy chcą budować Kościół szukając jednocześnie wygody w tym świecie, oszukują tylko samych siebie. Jeśli ktoś chce osiąść to co najlepsze z dwóch przeciwnych sobie światów, to znaczy, że został zwiedziony przez szatana. Wielu ludzi próbuje służyć Bogu, nie poświęcając niczego dla Pana i nie odłączając się od świata, dlatego ich pracę wieńczy jedna porażka za drugą!!

List do Efezjan 5:25 mówi: „*Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie*”. Aby budować Kościół, to trzeba go kochać w taki sam sposób. Nie wystarczy dawać pieniędzy i poświęcać swojego czasu. Trzeba dać całego siebie i poświęcić swoje życie.

Gdy Bóg chciał opisać swoją miłość do człowieka, to mógł ją porównać tylko z jednym ziemskim przykładem – z miłością matki do jej nowo narodzonego dziecka (Iz 49:15). Jeśli przyjrzy się kochającej matce, to zobaczysz, że jej miłość do jej dziecka jest pełna poświęcenia. Od wczesnego ranka, przez cały dzień i całą noc nieustannie się poświęca dla swojego dziecka, nic za to nie dostając. Rok po roku radośnie znosi ból i niedogodności dla swojego dziecka, niczego nie oczekując w zamian. Tak samo nas kocha Bóg i taką naturę chce nam przekazać.

Ale nigdzie na świecie nie można znaleźć społeczności, o której można by uczciwie powiedzieć, że wszyscy się tak kochają. Większość wierzących potrafi kochać tylko tych, którzy się z nimi zgadzają i tych, którzy dołączają do ich grupy. To jest ludzka miłość, daleka od ofiarnej miłości kochającej matki!! Celem do którego należy dążyć, jest bezinteresowna Boża miłość. Dlatego za każdym razem, gdy śpiewamy pieśni na ten temat, powinniśmy nie tylko uczciwie przyznać, że nasza miłość jeszcze taka nie jest, ale i z tęsknotą wyznawać, iż mamy nadzieję, że kiedyś taka będzie.

Matki nie interesuje, czy inni ludzie poświęcają się dla jej dziecka, bo z radością sama się poświęca. W taki sam sposób ci, którzy traktują zbor jak własne dziecko, nigdy nie interesują się tym, czy inni poświęcają się dla zboru. Takie osoby robią to z radością i nie wysuwają żadnych skarg ani roszczeń wobec innych. A ci, którzy wciąż narzekają, że inni się nie poświęcają, nie są matkami tylko wynajętymi pielęgniarkami, które mają ustalone godziny pracy i zawsze narzekają, gdy ich zmienniczki nie przychodzą punktualnie na kolejną zmianę. Żadna matka nie pracuje osiem godzin dziennie, lecz 24 godziny na dobę, rok po roku, nie dostając za to wynagrodzenia. Praca matki nie kończy się nawet wtedy, gdy jej dziecko ma 20 lat!! Matka codziennie produkuje mleko dla swoich dzieci. Pielęgniarki nie produkują mleka dla dzieci, którymi się opiekują. Ci, którzy są w zborze matkami, każdego dnia i na każdym nabożeństwie mają słowo dla swoich duchowych dzieci. Wielu starszych nie ma słowa od Pana, bo nie są matkami, tylko pielęgniarkami.

Matka nie oczekuje zapłaty od swoich dzieci i żadne dziecko nie płaci swojej matce za jej pracę. Gdyby dziecko miało płacić swojej matce taką samą pensję, jak pielęgniarki (20 złotych za godzinę), to po 20 latach, każde dziecko było by winne swojej matce około 800 000 złotych!! Które dziecko jest w stanie spłacić tak wielką kwotę swojej matce? Nasuwa się więc pytanie: Kto jest chętny, aby w taki sposób pracować dla Pana i Jego Kościoła, nie otrzymując za to zapłaty i poświęcając się każdego dnia, rok po roku, aż przyjdzie Jezus?

Jeśli Bóg znajdzie chociaż jedną osobę z takim duchem, to będzie jej używał do budowania swojego Kościoła o wiele bardziej, niż dziesięciu tysięcy połowicznie wierzących chrześcijan, którzy próbują Mu służyć tak, aby nie musieć z niczego rezygnować w swoim życiu. Gdy staniesz przed Jezusem, gdy wróci na ziemię, to czy będziesz mógł spojrzeć wstecz i powiedzieć, że pożytecznie spożytkowałeś swoje życie dla Królestwa Bożego, czy będziesz żałować tego, jak żyłeś? Dzisiaj wielu ludzi dryfuje w tej sferze, marnując swoje życie. Dlatego obudź się zanim będzie za późno i proś Boga, aby pokazał ci, że Jego droga jest drogą poświęcenia.

Kto ma uszy zdolne do słuchania, niechaj słucha.

Powyższy tekst jest pierwszym fragmentem książki brata Zac Poonen'a, pt: *Poznanie Bożych dróg*.

tł. www.chlebnieba.pl ©

Kolejny fragment: [KILKA WAŻNYCH PRAWD, KTÓRYCH SIĘ NAUCZYŁEM](#)